

KALENDARZ

Dziś św. Mikołaja z Tolentynu.
D. 11 „ Prota m.
„ 12 „ Walerjana i Salezego.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

Wspomnienia historyczne.

D. 10 września 1583 roku, Henryk
Walezjusz w Kościele Panny Marii
w Paryżu zaprzysiął: „pacta con-
venta“, jako król polski.

D. 12 wrz. 1683 r., Jan III Sobie-
ski odpędził Turków od Wiednia i
tem miasto i chrześcijaństwo ocalił.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 10 Września 1878 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — Cena Kaliszana: kwartalnie: rs. 1 kop. 20. za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — Prenumeratę przyjmują: w Kaliszu: główny kantor u wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski na Nowym Świecie № 62 i w Turku p. Wilhelm Rosenberg. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

— W przeszłą sobotę, jako w rocznicę koronacji Ich CC. KK. MM. Najjaśniejszego Aleksandra II Mikołajewicza i Najjuśniejszej Marii Aleksandrownej, w kościołach wszystkich wyznań odbyło się nabożeństwo; wieczorem miasto było uświetnione.

Rozporządzenia Rządu.

Zmiany w służbie.

Administratorem parafii Ruda, pow. wieluńskiego, mianowany dotychczasowy administrator parafii Mykanów, powiatu częstochowskiego, ks. Jan Gierczyński.

W Zarządzie telegrafów. Konstanty Rafałowicz mianowany telegrafistą IV rzędu, jako wojno-najemny z pomieszczeniem w etacie sieradzkiej stacji telegraficznej.

Telegrafista IV rzędu sieradzkiej stacji telegraficznej Józef Kruczyński przeniesiony do stacji telegraficznej w Sierpcu.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Niebo i ziemia złożyły się na uświetnienie zabawy, jaka miała miejsce w ubiegłą niedzielę w parku. Ziemia wysiała na plac... boju najpiękniejsze swe twory — kobiety, które czarownym uśmiechem, spojrzaniem, pod ogniem którego syberyjski lód topnieje, wabiły do strojnych namiotów hojnych dżentelmenów, niebo zaś nad ich głowami promienisty zapalił księżyc i rozsiadło brylantowych gwiazd myriady, które usitowały walczyć o lepsze z blaskiem oczu ziemianek... naprzód!

Pojmujecie, że przy takich warunkach, popartych jeszcze dobroczynnym celem, euergią i pomysłowością jej twórcy W-go von Bergholtza, zabawa nie udać się nie mogła. Naprzód ku sili-

byśmy się o opisanie wrażeń kilkotysięcznego tłumu, objawianych na zewnątrz wykrzykami podziwu lub zachwytu. W obec trudności zadania składamy pióro i poprzestajemy na powtórzeniu li tylko samego programu.

Więc najprzód o godzinie 5-ej, przy dźwiękach dwóch orkiestr, obrzými balon poszybował w powietrze i majestatycznie kołując się w obłokach patrzył z góry na liczną gromadkę gawroszów, usiłujących wdrapać się na wierzchołki czterech słupów, na których trzy zegarki i 10 rs. jako nagroda dla zwycięzców czekały.

Nazwiska tych ostatnich przekazujemy póź-
niemi.

Szczepan Nowacki (zegarek), Józef Parada (10 rs.) i żołnierz pułku buzarów Garasim Moskałenko (dwa zegarki).

Jeszcze przed południem para wspaniałych ptaków, postaci których nie wahał się ongi wziąć na siebie gromowładny Jowisz, popłynęła po mglistych falach parkowego kanału, sprowadzona aż z Wrocławia na to, ażeby tu być zawiązkiem tabędzkiego rodu.

A tam gdzie na lodowej górze, niby gotowe do wystrzału baterje, dominowały beczki ogromne, przy brzęku kufla płynął Gambriusa napój, przygotowując podniebienia do konsumowania arcydzieł kulobarnej sztuki, w oddzielnych rozpartych namiotach. Desery i stodycze, tem słodsze, że piękniemi rączkami dam rozdawane, kończyły tą prawdziwie Lukalusową ucztę.

Gdy zmierzch zapadł, jakby pod dotknięciem czarodziejkiej, różczki na wszystkich alejach parku rzęsiście zajaśniały światłem, tworząc wspaniałą iluminację.

I znowu kilka oświetlonych balonów pomknęło w górne sfery; silniej zabrzęczały porzucane kufle, mocniej zakotyły się tłumy, bo te zaimprovizowane meteory były zwiastunami... fajerwerków.

Wkrótce też wystrzeliły w niebo rakiety i buarki, świece i szmercie; diabelskie mylnki posypały w powietrze snopy brylantowych iskieł, a w końcu bengalskie ognie oświeciły fantasty-

czne obrazy, złożone z ożywionych weselem twarzy ludzi, odbijających na tle drzew i zielonej murawy, jakich jeszcze żaden geniusz malarski nie stworzył.

Zadowolone i syte wrażeń tłumy powoli rozchodzili się zaczęty... I Wasz sprawozdawca poszedł wślad za innymi, unosząc w sercu miłe wspomnienie połączonej z dobroczynnym celem zabawy, lecz obok niego, wywołane niespodzianką specjalnie dla naszej Redakcji przygotowaną, zaguiędziło się inne uczucie wprost przeciwnej natury.

Ażeby nie nadużywać Waszej cierpliwości, przy-

stawiamy w tym miejscu zapewnienie na końcu programu do-

pispek tej treści:

„Z powodu odmówienia przez Redakcję „Kaliszanina“, z niewiadomych przyczyn, zamieszczenia całkowitego sprawozdania z dochodu i wydatków z przeszłej zabawy — zatem sprawozdanie z obecnie odbyć się mającej wydrukowanie zostanie oddzielnie i jako dodatek do „Kaliszanina“ rozesłane wszystkim prenumeratom; a oprócz tego znajdować się będzie we wszystkich cukierniach i księgarniach miejscowych“.

W odpowiedzi na wiersze powyższe zechej wzięść szanowny czytelniku do ręki № 66 i 67 „Kaliszanina“. W pierwszym z nich spostrzeżesz szczegółowe sprawozdanie z dochodu, w drugim główniejsze pozycje rozchodu, zakończone następującą uwagą:

„Powyższe summy, jakoteż i inne drobniejsze, których dla braku miejsca szczegółowo nie wyliczamy, jesteśmy już donieśli, usprawiedliwione są dowodami“, w Redakcji naszej do przejrzienia złożonymi.

Zdaje nam się, że w obec tej uwagi, słowa dopisku: „z niewiadomych przyczyn,“ tracą rację bytu.

Spodziewamy się, że to wyjaśnienie tak dla czytelników, jak i dla autora dopisku jest zupełnie wystarczającym. Tego zaś ostatniego zapewniamy, że nie działaliśmy bynajmniej pod wpływem złej woli, a tembardziej osobistej niechęci

Z MOICH PRZYGÓD NA WARSZAWSKIM BRUKU.

(Urywek miejscami płaczliwej humoreski).

(Ciąg dalszy).

Patrzyła na mnie w milczeniu.
— Chciej pani usiąść i posłuchać moje chwile. Pragnąłbym bardzo, choć nieznamy, być jej użyteczny, o ile to w mojej mocy...
— Lecz panie, odparta haftarka z lekkim uśmiechem... jeżeli pan czytałś ten list to... nie wątpisz zapewne, że sobie wystarczyć potrafisz.

— Właśnie z powodu tego listu.

— Niepojmuję...

— Wspominasz pani w nim o jakimś zajęciu na prowincji, o zarządzie domem.

— Rozmyślałam się — pozostawę w Warszawie.

— Tem lepiej — pani zabijasz się pracą! Haft wzrok nadwyręza a ja gotów jestem dostarczyć ci daleko korzystniejsze zajęcie... czy byś je przyjęła.

Dziewczę zadumało się chwilę.

— Tak, i... nie odparto z wahaniem.

— Nierozumiem.

— To zależy... jakie zatrudnienie.

— Posiadasz pani obce języki, a twój styl bardzo poprawny; nieopuszczając więc mieszkania, możesz zarobić cztery lub pięć, więcej może rubli dziennie.

Twarz sąsiadki rozpromieniała się widocznie.

— Czy to być może?... rzekła naiwnie.

— Stosunkowo do pracy, gędne to wynagrodzenie, że jednak pani lepiej niż wszystkie Marie i Heleny możesz tłumaczyć — roboty ci nie zabraknie. Prawda, będziesz haniębnie i tak wyzyskiwana, bo ponieważ nie zażyłyśmy jeszcze tak jak inne kraje, na towarzysztwo literackie, które by broniło praw pisarzy — samowola nakładców jest dla nas prawem, ale... nie nie stracisz na zamianie.

Namysł się pani, dodałem biorąc jej drobną rączkę w ma dłoń, jeżeli przyjmiesz moją propozycję, zacząć od jutra możemy.

Odprowadziwszy do drzwi niebieskooką koteczkę, zabrałem się do rozbioru krytycznego dzieła pana X..., którego w mej redakcji zapotrzebowa-

Pewno nikt z moich czytelników nie wątpi, że przedmiot przez autora traktowany był mi tyle

znany co... obrachunek oddalenia od ziemi pierwsz-
szej lepszej planety, lecz wiadomo przecież każdemu, że to nie a nic nie szkodzi.

Uczony pisarz — był przez moją redakcję bardzo źle widziany; na jakimś tam śniadaniu niepo-
stał jej zaproszenia; nie zdjął czapki przed brodatym wydawcą pisma i... nadeptał raz w Saskim ogrodzie na ogon... sukni pani Redaktorowej.

— Zerknij że mi pan! tego jęgościł szepnął pryncypał, wsuwając w rękę książkę i... 10 rs. — ten mądry upominek nie będzie z honorarjum potrącony.

Artykuł zamówiony wyszedł uroczko a wspaniały mój władca, klepiąc mnie po ramieniu i tak nawet publicznie:

— No, panie K... widocznie, po pielgrzymkach po świecie zaczynaś przywykać do tutejszego trybu i porządku...

Nastroszyłem grzbiak jak kot pogłaskany i zacząłem mruczyć mój pacierz literacki.

Nazajutrz rano, zaszedłem do sąsiadki. Mieszkanie było schudne, uderzające czystością. Na stołeczku pod oknem maleńka cicha klawiatura dla ćwiczenia palców; na pięciu pałeczkach mahoniowych, na jedwabnych zielonych sznurach

*) Dosłownie przytoczyłem powyższe wyrazy.

(Przy. autora).

a na dowód, że tak jest, gotowi jesteśmy pomieścić całkowite rachunkowe sprawozdanie z ostatniej zabawy, jeżeli sobie tego życzyć będzie.

W końcu, załączając wspomniane dwa numery „Kaliszanina“ wraz z programem, do złożonych w Redakcji dowodów, ażeby w każdej chwili daly świadectwo o prawdziwości słów naszych, najuroczyściej zapewniamy autora dopisku, że nie żyjemy dla niego w sercu najmniejszego za takowy żalu i że przeciwnie, wierni chrześcijańskim zasadzie, „któ na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem,“ składamy mu serdecznie—Bóg zapłać.

Te same ubogie, lecz szczerze słowa podziękni niesiemy W-mu von Bergholzowi, w imieniu celu, pod egidą którego, dzięki Jego inicjatywie, staraniu i zabiegom, zabawa się odbyła.

Miasto zaś także za naszym pośrednictwem składa Mu podziękowanie za ofiarowaną do parku parę pysznych łabędzi.

Więc raz jeszcze—Bóg zapłać!

— Prawda, iż Kalisz nie może jak dotąd mieć prawa do nazwy wielkiego miasta, jednakże byłoby dla wygody ogólnej (zwłaszcza obcych) pożytecznym nadanie czterem stronom jego głównego rynku oddzielnych nazw, jak to się praktykuje w wielu miastach zagranicznych. Takie nazwy, choć nie urzędowo, lecz zwyczajem przyjęte, ułatwiałyby odszukanie domów i ich mieszkańców. W tej mierze pozwalamy sobie zaimprovizować propozycję, np. azy:

1° Prostopłak środkowy rynku nazwać bądź *Ratuszowym* (z przyczyny, że tam stał dawniej ratusz), bądź *przekupni*, bądź *drzew*;

2° stronę od kamienicy p. Puchalskiego (przecięcie z ulicą Marjańską) do pałacu Sobolewów (przecięcie z Warszawską)—*linją Biskupią* (od dawnego pałacu);

3° stronę od kamienicy p. Szymanowskiego (przecięcie z Kanoniczką) do kamienicy SS. Redlichów (przecięcie ze Złotą)—*linją kupaiecką*;

4° stronę od kamienicy p. Majznera (przecięcie z Wrocławską) do kamienicy p. Wilkanowicza (przecięcie z ul. Ś-go Stanisława) *linją optyczną*, (bo tam były najpiękniejsze apteki).

5° stronę od domu p. Jelenkiewicza (przecięcie z Browarną) do kamienicy p. Heinsa (przecięcie z Łazienną)—*linją Karnikowskiego* (dawny jego konwikt), lub *Dyrekcji*.

Zresztą, ani projektu—a tem więcej nazw, nie uważamy się nikomu narzucać.

— „Kur. Warsz.“ pisze:

Pokazywano nam w tych dniach próbki kamienia, znalezione na gruntach wsi Wargawa, w powiecie łęczyckim.

Po ścisłym obejrzeniu, jeden z tutejszych przyrodznawców uznał, iż ów kamień jest... granatem.

W miejscowości, o której mowa, granaty znajdują się w dość znacznej ilości i w sporych nawet kawałkach.

Tak więc do kopalnych bogactw, znajdujących się u nas w łonie ziemi, przybywa nam jeszcze i ten drogi kamień.

— Ciągnięcie II klasy 131 loterii klasycznej

zawieszonych na ścianie, kilkadziesiąt dzieł oprawnych jednakowo, z wypisanymi na grzbietach numerami.

List nie kłamał wcale: wychowanie dziewczyny i w książkach się odczuwać dawato. Były tam prace poważniejszych naszych autorów — kilku klasyków niemieckich, francuzkich i niewielka lecz starannie dobrana kolekcja powieści w kilku językach.

W dziale francuzkim, nie pamiętam już dziś które z przesłanych opowiadań Henryka Conscience, wpadło mi w rękę.

— Jeżeli pani przyjmujesz moją wczorajszą propozycję to i książka do tłumaczenia już gotowa.

— Jako, polskiego przekładu ni ma jeszcze. Uśmiechnęłam się z podziwienia dziewczyny.

— Podobne dziełko u nas pokupu nie mają. publiczność by usnęła czytając książkę, w której autor zbrodni i rozpusty na pierwszym nie stawia planie. Ja podejmę się może znalezienia nakładcy na tę pracę, lecz sądzę, że dużo podobnych z pewnością pani nie przetłumaczy.

— Henryk Conscience pisze uroczo, szepnęła dziewczę.

— Nie przeczę, ale... dla francuzów którzy jego pracę natychmiast, z rękopismów jeszcze

odbywać się będzie dnia 13 i 14 bieżącego miesiąca w sali ciągów Banku Polskiego.

— Z udzielonej nam przez p. Golińskiego depeszy dowiadujemy się, iż cyrk p. Blumenfeld et Gutschmidt jedzie do nas w końcu bieżącego tygodnia, w sobotę zaś danem będzie pierwsze przedstawienie.

— Donosiliśmy niedawno, iż jeden z sympatycznych i znanych na naszej scenie artystów, zamierza uorganizować towarzystwo dramatyczne i zjechać na zimowy sezon do Kalisza.

Dziś donieść możemy, iż tym nowym dyrektorem prowincjonalnej trupy jest p. Puchniewski, który w bieżącym tygodniu jedzie do naszego miasta dla zawarcia z właścicielem teatru umowy.

— Zapowiedziany do nas przyjazd towarzystwa śpiewaków włoskich pod dyrekcją p. Crotti ulegnie kilkатыgodniowej zwłoce. Powodem tego opóźnienia jest powodzenie, jakiego p. Crotti doznaje w Warszawie.

— Zbierane być mają materiały do mapy mineralogicznej Królestwa, która wspólnie z mapą Cesarstwa ma być wydana przez towarzystwo mineralogiczne w Petersburgu.

— Na kupno łabędzi do parku złożyli w naszej Redakcji uczniowie klasy 7-ej miejscowego gimnazjum rs. 1 i p. J. Jensch rs. 3.

O ZABYTKACH STAROŻYTNYCH W KOŚCIOŁACH KALISKICH

podał
Razimierz Witkowski.

(Dokończenie).

Odpowiedzi ks. Antoniego Majewskiego, przełożonego Zgromadzenia XX. Bernardynów kaliskich, jako też ks. Zaremby, proboszcza parafii Ś-go Mikołaja, zaledwie w kilku zawierają się wierszach. Zebrawszy więc, o ile to być mogło, na miejscu dane, dotyczące starożytnych zabytków, w kościele bernardynskim i w kościele Ś-go Mikołaja znajdujących się, notuję je dla wiadomości czytelników, a głównie dla przyszłego dziejopisa kaliskich świątyni, który, być może, wielu z przechowywanych w nich dotąd pomników już nie znajdzie.

Klasztor XX. Bernardynów wraz z kościołem przy ulicy Stawiszyńskiej-Przedmieście położony, założony został w r. 1465 przez ks. Jana Gruszczyńskiego, Arcy-biskupa gnieźnieńskiego. Niegdyś, tak jak wszystkie w Polsce klasztory, świetnie wyposażony, dawał w swych murach schronienie kilkudziesięciu zakonnikom, pomiędzy którymi niezrędko spotkać było można świętobliwość i nauką wstawione.

przekładają *). Francuzi, żyjąc, jeszcze się nie przeżyli, my zaś... nie żyjąc nigdy... jesteśmy już przeżyli.

Ztąd, potrzeba pieprznej przyprawy dla naszego łaknącego wrażeń ducha, w rodzaju angielskich „Peakles“ lub niemieckiej selerowej sataty.

— Czy nie wina to czasem tych co tłumowi podobnie niezdrową podają strawę?

— Być może w każdym jednak razie kwestja to nader zawta — jeżeli bowiem z jednej strony, tylko brukowe romansidła pokup mają, z drugiej jest stałe usiłowanie rozpowszechniania powolnego lecz... pewnego zgorzsenia.

— Mój Boże! szepnęto dziewczę w zadumie.

— Znasz pani przysłowie: Wart Pac i t. d.

Ruszyłem ramionami.

* * *

Miesiąc nie upłynął jeszcze od dnia powyżej przytoczonej rozmowy, a już sąsiadeczka moja, którą poznałam z kilkoma nakładkami, weszła prawie ze łzami w oczach do mego pokoju.

W rączkach trzymała paczkę świeżych książek francuzkich i angielskich.

*) H. Conscience pisze tylko po flamandsku. (Przyp. aut.)

Kościół bernardynski, tak jak przystało na świątynię zakonu, który ewangeliczne ślubował ubóstwo, odznacza się więcej skromnością swych dekoracji i powaga otarzu, niż błyskotliwym bogactwem, cechującym tyły świątyni kraju naszego. Starożytnych pamiątek w nim niema, lub przynajmniej bardzo niewiele. Możli światła tego wolał wznosić swym antenatom mauzolea tam, gdzie świetniejsze blyszczy akcesorje;... próżność nie znika nawet w obec grobów.

Po troskliwych poszukiwaniach jeden tylko zastugujący na uwagę znalazłem zabytek; jest nim umieszczony obok ambony portret Aleksandra Łubieńskiego, sędziogo ziemskiego województwa kaliskiego, oraz dwa portrety żon jego: *primo voto* Anny z Wężyków, Miecznikówny dobrzyńskiej i *secundo voto* Marjanny z Radowickich, Wojewodzianki poznańskiej. Wszystkie trzy portrety na blasze.

Kościół Ś-go Mikołaja, najwspanialszy w Kaliszu, niejednego znalazł już dziejopisa, który troskliwie spręzał w jego przeszłości i owoce swych poszukiwań ku wiadomości potomnych publikował. Przed kilku nawet laty i w „Kaliszaninie“ pomieszczoną była treściwa historia tej świątyni; znajdując więc zbytecznym powtarzać ją w tem miejscu, tem więcej, iż niedawno w jednym z ilustrowanych pism warszawskich, z powodu podniesionej kwestji autentyczności znajdującego się w wielkim ołtarzu tejże świątyni obrazu Rubensa „Zdjęcie z Krzyża“, obszerniejsza o niej była wzmianka.

Oprócz wspomnionego obrazu, który jest najcenniejszą osobą kościoła, na uwagę zastugują dwa marmurowe pomniki;

Jednym z nich jest kamień nagrobny, w filar kościoła wmurowany, poświęcony pamięci Adama z Modły Molskiego, Miecznika kaliskiego, Posta i Marszałka w Trybunale, zmarłego w 1695 roku, oraz żony jego Elżbiety z Wawrzyńskich i synów: Kazimierza i Alberta, fundowany przez Józefa Molskiego, Kasztelana Rogozińskiego, w roku 1731.

Drugim jest także nagrobek marmurowy, w filar wmurowany, poświęcony pamięci Stanisława Kobierzyckiego, bawiącego na dworze Zygmunta III Króla polskiego i szwedzkiego, Kasztelana gdańskiego, Kapitana wieluńskiego, Wojewody pomorskiego, zmarłego w roku 1665, przez Andrzeja Trzebieckiego, Biskupa krakowskiego, księcia na Siewierzu w r. 1670 fundowany.

Kobierzycki znany był jako historyk z opisu życia, panowania i czynów Władysława IV Króla Polskiego.

Dzisiejszy kościół ewangelicki, w historii kościołów kaliskich wybitne zajmuje miejsce. Dość powiedzieć, iż należał on niegdyś do XX. Jezuitów, po których dotąd w mieście naszym liczne pozostały pamiątki. Nie będzie więc bez interesu wyliczenie znajdujących się w nim zabytków starożytności, w porządku podanym w r. 1844 przez ówczesnego Pastora Modla, tem więcej, iż spotykamy na nich wyryte imiona ludzi, którzy na kałach dziejów naszego kraju niezatartemi wypisali się złotokami.

Najprzód więc, na lewej stronie kościelnej nawy, w presbiterjum, blisko ołtarza, wpada w oko

— Proszę, chciej pan zwrócić te dziełka pp. B... Y... Z... rzeka z chmurnem, niechętne spojzeniem. Wracam do mego haftu; zarobek nędzny lecz... uczciwy!

Milcząc, rozwiązałem paczkę i rzuciłem okiem na nazwiska autorów.

— Podobnych książek, i za milion nie przetłumaczę, uważam je za szkodliwe — mówią prędko, gorączkowo. Za mało jeszcze u nas wykształcenia, za słabo zaszczerpione mozolne zasady aby w jaskrawym opisie złego, szukano tylko rozrywkę.

Mówią jeszcze chwil kilka, ja zaś patrzyłem w ostepianu na dziewczynę, sierotę, prostą haftarkę, która śmiała podobne wypowiadać rzeczy. I dopiero oczy mi się otworzyły.

Otóż to, pomyślałem wewnątrznie oburzony, skutki postępu pozytywnej wiedzy. Oto owoce popularyzowanej nauki. Czyż nieśluszną karcił my jej Paladynów w Warszawie? Szwaczka powinna się mieć własne zdanie — używać wyrazu społeczeństwo, dobro ogółu, potrzeby kraju i t. d.

Ze jednak przez rok pobytu w Warszawie, nauczyłem się żyć z *ładami*, słumitem zagrożę i zbytek ukłoniem te brednie.

(Dokończenie nastąpi.)

obszerna, czworokątna z marmuru czarnego tablicy, z obu stron kolumnami marmurowymi w stylu koryckim ozdobiona, z takimże piedestałem, na którym napis w języku łacińskim. Na tablicy w płaskorzeźbie umieszczony krzyż z marmuru z elabastrową figurą Chrystusa, a pod krzyżem, również w płaskorzeźbie, klęcząca postać Arcybiskupa gnieźnieńskiego Karnkowskiego in pontificalibus, z rękami wzniesionymi do modlitwy, z marmuru czerwonego wykuta.

Pomnik ten przez Kapitułę gnieźnieńską w roku 1611 fundowany, w r. 1828 z funduszów kaszy kościelnej odnowiony, do dnia dzisiejszego we wzorowym utrzymywany jest porządku.

Po prawej stronie prebyterjum, w bliskości drzwi do dawnej zakrystki prowadzących, znajduje się tablica z czarnego marmuru, marmurowymi w płaskorzeźbie akcesorjami otoczona, jak również małymi tabliczkami, na których dawniej portrety lub herby pomieszczone były.

Pomnik ten ufundowany został przez Helenę z Zaleskich Morsztynową, Starościcę sieradzka, ku uczczeniu pamięci: 1) Andrzeja ze Smardzwa Zaleskiego, zmarłego w 1684 r. w 55 roku życia, 2) Krystyny z „Czarce”, Stefana Czarnieckiego, Hetmana, synowicy, zmarłej w 1703 r.; 3) Macieja, Konstantego Waliszewskiego, Pisarza ziemskiego sieradzkiego; 4) Józefa Zaleskiego, syna Andrzeja i Krystyny, zmarłego w 1690 r., i 5) Krystyny Waliszewskiej, Macieja i Heleny z Zaleskich córki.

Nieopodal od auby, w ścianę wmurowana, znajduje się czworokątna z marmuru ciemnego tablica, w górze krzyżem zakończona, przez Mikołaja Łaszczewskiego, Kasztelana sochaczewskiego małżonkę swęj Małgorzacie z Mastowskich, zmarłej w 1651 r., fundowana.

Nakoniec, na lewej stronie kościelnej nawy wmurowana w filarze znajdujemy czworokątną marmurową tablicę, krzyżem ozdobioną, przez niewiedomego fundatora w r. 1756 wystawioną, ku uczczeniu pamięci Ludwika Letkowskiego, syna Tomasza i Krystyny z Bartochowskich.

Oto skromna wizytka starożytnych zabytków, jako spuścizna przeszłości w świątyniach katolickich złożona. Przedstawia się ona bardzo uboga jak na gród, który od wieków był siedzibą możnych magnatów, chętnie udzielających cząstkę swych dostatków na ozdobę kościołów i nieraz całe swe mienie składających na ich utrzymanie. Trzebież więc naszych pamiętek, o której na początku artykułu wspomnieliśmy, musiała być bardzo znaczna, a jeżeli dodamy do niej klęski wojny, która swe ślady na murach Kalisza krwawymi wypisała zgroski, i niejednokrotnie pustoszące go pożary, zdziwić się nie będziemy liczebnością i materialnemu ubóstwu starożytnych zabytków naszych świątyni.

Niechże choć te, które przechowały się do dni dzisiejszych, zaniosą w odległe pokolenia świadectwo o poszanowaniu przez nas zabytków sztuki, które jako nieme świadki świetnej przeszłości narodu, poniosą zarazem w przyszłość zbawiającą dla naszych prawników nauk.

KONIEC

Różne wiadomości.

Wynalazca fonografu Edison, wynalazł nowy przyrząd, nazwany megafonem, za pomocą którego można słyszeć szept w oddaleniu 300 stóp.

Megafon przedstawia znakomite korzyści, zwłaszcza dla głuchych, którzy uzbrowieni w ten przyrząd, będą mogli swobodnie prowadzić rozmowę, bywać w teatrze i t. p.

Megafon powiększa siłę głosu w razie żądania do 50 razy. Użycie jego bardzo proste: przykładają się bowiem rękę do ucha, jak lornetkę teatralną do oczów i nastawia się według żądania, na większą lub mniejszą siłę głosu.

Okropny wypadek zdarzył się w Alpach tyrolskich. Dr. Salomon i Dr. Sachs z Berlina, tudzież p. Steinitz z Luckenwalde, przedsięwzięli byli w towarzystwie dwóch przewodników, górali, dalszą wycieczkę w góry z Sulden przez Schaubhütte i Davodale, do St. Katharina. Około godziny 8 1/2 rano znaleźli się turyści na lodowcach Cedeł, zwał jak się zdaje jeden z nich zaczął się na linie spuścić do niezmierniej przepaści, przyczem wszakże postępowano sobie tak nieostrożnie, że spuszczeni w dół pociągnął za sobą

tych, którzy trzymali linę i wszyscy spadli do przepaści. Z wyjątkiem dr. Salomona, którego pasterza alpejscy wydobyli żyjącego jeszcze z potamanien członkami, wszyscy uczestnicy wycieczki utracili życie, a zwłok dr. Sachsa i Steinitz'a dotychczas nawet nie zdołano odszukać.

— Zabawna scena odegrała się w sądzie pokoju w Neuendorf. Oto jak miejscowe pismo wypadek ten opisuje:

Jeden z mieszkańców w Neuendorf skazany został na 10 marek kary, za to że nazwał jednego z miejscowych kupców złodziejem. Sędzia zwrócił się do oskarżonego, dając mu do zrozumienia, że nie godzi się nazywać uczciwego człowieka złodziejem. Wówczas obrońca oskarżonego aapytał:

— A czy jest w zbrojonym nazywać uczciwym człowiekiem złodzieja?

— Zapewne, że nie...

Wtedy obrońca zwróciwszy się z wielką powagą do swego przeciwnika, rzekł:

— Panie X. jesteś pan najuczciwszym człowiekiem na świecie.

— I on jeszcze pracuje! Takim wykrzyknikiem zakończy niejedną z naszych czytelniczek przepląd majątku bogacza amerykańskiego Mackaya, którego historia należy do nieprawdopodobieństw nawet w świecie giełdy i złotokopalnego przemysłu, gdzie fortuny wyrastają jak na drzewach.

Ow Mackay, prosty Mackay, ani hrabia, ani baron, ma rocznego dochodu sześćdziesiąt kilka milionów franków; może wdziać na minutę 125 fr., na godzinę 7,500, na dzień 180,000.

Źródłem tej fortuny jest szczęście i praca. W Wirginji znajduje się czterech właścicieli sławnych kopalni srebra „Big Bonanza”, ci czterej mężowie nazywają się królami Bonanza. Pomiedzy królami, Mackay, jako posiadacz największej liczby akcji, uchodzi za cesarza.

Ten cesarz szczerzołoty nie utonął w rozkoszach fortuny, żyje jak obywatel skromnej żamozności, a największą część życia przepędza w kantorze lub w kopalni, gdzie pracuje z motyką jak prosty robotnik. Na zapytanie: co lepsze od złota, odpowiada: motyka — bo gdy złoto budzi takomstwo, motyka daje apetyt.

— Jedna z gazet niemieckich opowiada następującą anegdotę.

Pewien sędzia, człowiek w podeszłym już wieku, ale cieszący się żelaznem zdrowiem, przybywa po poradę do swego doktora.

— A pan co za interes mozesz mieć do mnie — zapytuje zdziwiony eskulap.

— Zaczynam się obawiać o swoje zdrowie.

— Cóż panu jest, czy głowa boli, czy żołądek niedomaga, a może serce?

— Nie... Wszystkie te organa są u mnie w porządku. Lecz od czasu do czasu cierpię na bezsenność... w czasie posiedzeń...

— Według świeżo ogłoszonego wykazu za rok bieżący, episkopat katolicki na całym świecie liczy obecnie 1,127 kardynałów, patryarchów, arcybiskupów i biskupów, z których 77 mianował jeszcze Papież Grzegorz XVI, 1,028 Papież Pius IX, a 30 już Leon XIII.

— Wyraz *passa* jest terminem niezmiernie często powtarzanym, a jednak mało osób nie wyjmując nawet erudytoów, nie wie jaki jest źródłostwo tego wyrazu. „Levant Herald”, wychodzący w Konstantynopolu, dostarcza nam w tym względzie następujących szczegółów:

Wyraz *passa* złożony jest z dwóch wyrazów perskich: *pa* i *szā*, znaczących: „nogi szacha” a przypominających, że Cyrus nadawał różnym klasom urzędniczym stanu odpowiednie nazwy: „nóg”, „rąk”, „oczu”, „uszu”, „języka”. Urzędnicy do spraw wewnętrzno-krajowych nazywali się: „oczami”, agenci policji tajnej „uszymi”, urzędnicy od podatków „ryłkami”, wojownicy „nogami”, sędziowie zaś „językami sprawiedliwości”. Do tak starożytnych źródeł odnieść należy tytuł *passów* tureckich.

— „Birżewia Wiadomości” donoszą, że w mi-

nisterjum armji opracowują obecnie projekt reorganizacji wojski. Wszystkie pułki piechoty mają dotąd składać się z czterech batalionów, każdy pułk jazdy wzmocniony zostanie dwoma szwadronami. Dotychczasowa organizacja rezerwy okazała się niepraktyczną, odtąd więc nawet w czasie pokoju mają istnieć kadry wojsk rezerwowych. Kadry te przygotowane będą dla 24 dywizji, tak, że organizacja taka dozwoli w razie wojny, niezależnie od armji czynnej, mieć gotową siłę 350,000 ludzi. Sama zaś armja czynna zwiększa się przez dodanie w piechocie czwartych batalionów, a w jeździe piątych i szóstych szwadronów, o 200,000 ludzi. Co się tyczy artylerji, to i ta ma ulec reorganizacji. Podczas pokoju brygad artyleryjskich ma być 24. Działła mają być zastąpione dalekonośnymi armatami. Przygotowanie dostatecznej liczby ludzi jest najtrudniejszą rzeczą w tym projekcie; zamierzonym jest zwiększenie rocznego kontyngensu o 60 do 70 tysięcy ludzi i zmniejszenie czasu służby tylko do trzech lat. Środek ten da w ciągu 10 lat w przybliżeniu około 2,000,000 starego żołnierza. Budżet wojenny oczywiście przy wprowadzeniu tego projektu zwiększy się o jakie 14 milionów rubli rocznie.

— W Berlinie, jak donosi tamtejszy „Boersen-Courr”, miejscowi policjanci żouaci, którzy zawarli związki małżeńskie tylko przed urzędniemi stanu cywilnego, otrzymali rozkaz, w związku ślub kościelny i dzieci swe ochrzcić kazali.

Telegramy.

Paryz, 7 września. Wczoraj podczas otwarcia kongresu socjalistów miały miejsce liczne aresztowania. Delegaci na kongres zaprotestowali przeciw postępowaniu policji i oświadczyli, że wystąpią ze skargą na drogę sądowej.

Konstantynopol, 6 września. Z przebiegu procesu przeciw Sulejmanowi paszy wnoszą, że w rok wypadnie niewinniająco. Porta wyznaczyła osobną komisję do obrad nad projektem reform w Armenji.

Petersburg, 7 września. Według „Gońca Urzędowego” rezultat subskrypcji na drugą pożyczkę wschodnią jest następujący: w Petersburgu podpisano na 212,853,400 rs., w Moskwie 45,715,600 rs., Rydze 5,873,000 rs., Odessie 5,793,800 rs., Charkowie 4,319,900 rs., w innych oddziałach Banku Państwa 24,664,500 rs., w Banku Polskim 5,148,000 rs.; przewyżka wynosi 4,368,300 rs.

Wiedeń, 7 września. Jenerał Szapary znou wczoraj zaczął powstańców i zajął obwarowane stanowiska, przyczem znaczne poniósł straty. Droga do Maglaju wolna.

Londyn, 7 września. Z Bukaresztu donoszą, iż w sferach wojskowych rosyjskich krząją pogłoska, jakoby postanowiono podnieść armje okupacyjne w Rumelji i Bułgarii, gdyż oznaczone traktatem berlińskim siły rosyjskie są niedostateczne w obec okupacji austriackiej Bośni.

Rzym, 7 września. „Italia” pisze o pogłosce, krążącej w Watykanie, że Bismark chce wrzód zbadać parlament, zanim zarwe umowę ze Stolicą Apostolską.

STACJA METEOROLOGICZNA W KALISZU.
Godzina 8 rano.

Miejsce	St an	Temperat	Barometr	Wiatr	Pogoda	Uwagi
Miejsce		stopnie	Millimetr			
Dnia 9	Sredniej temperat	+ 13°	759	Pn. Fu. W.		
	Punktu rosy	+ 9,5		spokojny		
	Różnica	3,5		Niebo		
	Hygrometr 76 %			niebo czarne		
Dnia 10	Sredniej temperat.	+ 11°	759	O.		
	Punktu rosy	+ 9,5		spokojny		
	Różnica	1,5		mgliste		
	Hygrometr 80 %					

W. Ehm.

